Ner 71. ROK 1844. ŚRODA 27 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3,''' 417	— 6, 2	1,''' 12	Pł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
23	2	3, 593	— 1, 3	1, 63	PPn. Wschodni ,,	,,	
	10	4, 180	— 3, 7	1, 37	,, ,,	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Loterya fantowa na korzyść ubogich pod opieką towarzystwa dobroczynności,—odbędzie się w piątek dnia 29 b. m. w sali redutowéj przy teatrze.—

Koncert Karola Lipińskiego dany będzie w sobotę w sali redutowéj.—szczegóły ogłoszone zostaną przez afisze. — Życzeniem powszechném byłoby, żeby mógł być danym w teatrze.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż* 19 *Marca.* —

W izbie deputowanych toczą się od trzech dni żywe rozprawy nad projektem do prawa t. s. tajnych wydatków. PP. Ledru Rollin, i Lamartine odznaczają się ognistemi mowami;—ostatni zdaje się że powrócił znowu do stronnictwa konserwatystów.—

Pan Guizot, po wczorajszém posiedzeniu rzeczonéj Izby, miał przeszło godzinną konferencyą z królem.—

Duchowieństwo francuzkie rozpoczęło otwartą wojnę przeciw Uniwersytetowi.—

Rząd odebrał dziś następującą depeszę telegraficzną:

Perpignan 17 *Marca.*

»Królowa Krystyna wylądowała dnia 12 po południu o godzinie 4 w porcie Walencyi. Dwakroćstotysięcy ludzi okrywało drogę do miasta. Monarchini dopiero o 7 mogła z tego powodu odprawić swój wjazd do Walencyi. Przyjęcie królowéj było świetne. N. Pani ma zamiar, dopiero 18 opuścić to miasto.«—

Dziennik madrycki Gaceta de Madrid uznał potrzebę wziąść pod swoją obronę straconego herszta Boné i jego wspólników,—lubo już po niewczasie.—

— *Londyn* 18 *Marca.* —

Dziennik *Morning Post* po drugi raz umieszcza wiadomość, że N. Cesarz Wszech Rossyi ma w tym roku odwiedzić Londyn.—

— *Sztokolm* 15 *Marca.* —

Nadzwyczajni posłannicy z wiadomością o wstąpieniu na tron króla Oskara, wyprawieni już zostali do Berlina, Kopenhagi, Miunich, Wiednia, Paryża, i Petersburga.

Słychać że nowy krol ma zwołać stany państwa; atoli dzień takowego zwołania, jeszcze nie jest wiadomy.—

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Petersburg* 11 *Marca.* —

W ostatniéj Gazecie Senackiéj ogłoszona została podpisana 19 Czerwca (1 Lipca) r. z. przez N. Cesarza Jmci w Petersburgu umowa z królem Jmcią Pruskim o ustanowieniu parowéj pocztowéj kommunikacyi między Petersburgiem a Szczecinem, dla przewożenia podróżnych, listów, pieniędzy w gotowiźnie, posyłek i towarów, łatwo dających się przewozić na statkach parowych. W tym celu każde z wysokich umawiających się państw, będzie utrzymywało po jednym parowym statku, mającym siły niemniéj jak 250 koni. Takowa morska pocztowa kommunikacya rozpocznie się od roku 1847, lub nawet wcześniéj, jeżeli możność pozwoli. Umowa niniejsza jest obowięzująca do końca roku 1856.

N. Cesarz Jmć Najwyżéj rozkazać raczył: na przyszłość przyjąć za stałe prawidło przy rozmieszczeniu rekrutów z żydow:

I. Małoletnich od 12 do 18 lat naznaczać do batalionów wojennych kantonistow na dotychczasowéj zasadzie.

II. Pełnoletnich od 18 do 25 lat, zaliczać do następnych nieszeregowych i służabnych rot:

a) do rot nieszer gowych i oddziałów przypułkach i artylleryjskich bateryach armii.

b) do nieszeregowych i rzemieślniczych liniowych i garnizonowych batalionów, rozłożonych za granicami gubernij, gdzie żydzi mają osiadłość.

c) do wojennoroboczych batalionów i rot wydziału inżynierego i osad wojskowych, tudzież do czasowych roboczych rot w okręgach osad wojskowych.

d) do rot ruchomych inwalidnych rozłożonych za granicami gubernij, gdzie żydzi mają osiadłość.

e) Na wakanse nieszeregowych i rzemieślników rang nieoficerskich: do żandarmskich dywizyonów i komend, do artyleryjskich garnizonów, do ruchomych, zapasnych oblężonych i inżenieranych parków, do arsenałów, do rot laboratoryjnych i arsenałowych, rozłożonych za granicami gubernii gdzie żydzi mają osiadłość.

f) Do roboczych i łasztowych ekwiparzów tudzież do wojenno-roboczych rot wydziału budownictwa morskiego.

g) Do wojenno-roboczych rot wydziału dróg kommunikacyi, do komend posługaczy przy departamentach głównego zarządu dróg kommunikacyi i gmachów publicznych, i w zarządach okręgowych, za granicami gubernij, gdzie żydzi mają osiadłość.

h) Do komend policyjnych i ogniowych w miastach osad wojskowych.

i) Do komend policyjnych wydziału cywilnego, które się kompletują z wydziału wojskowego.

k) Do komend posługa zy przy domach Cesarskiéj wojennéj Akademii i Cześmiennego wojennego szpitalu.

l) Do drukarń wydziału wojny i zakładu mechanicznego.

III. Na tejże zasadzie rozmieszczać, po dojściu lat 18 wieku, i tych rekrutów żydów, którzy wchodzą do batalionów kantonistów wojennych i nieprzyjmią wiary chrześciańskiéj.

IV. Następnie rekrutów z żydów nie naznaczać wcale: do rot i oddziałów nieszeregowych, zostających przy wojskach gwardyjskiego korpusu, i do komend posługaczy wszelkich w ogólności zakładów wojskowych wychowania, do batalionow kantonistów wydziałów kommissyoryatskiego i prowiantskiego, tudzież przy domach sztabu jeneralnego, II. oddziału Przybocznéj J. C. M. kancellaryi i Inżyniernego zamku.

— *Chiny.* —

Journal des Débats donosi z Makao pod dniem 15 Grudnia, że ukazanie się floty francuzkiéj na wodach chińskich, dało o potędze Francyi wysokie wyobrażenie Chińczykom, Japończykom i wszystkim Indyanom, którzy mają związki handlowe z portami chińskiemi. Ślady wojny z Anglią już znikły. Ogromne miasto handlowe Kanton cieszy się zupełną spokojnością. Stosunki między Europejczykami i Chińczykami nie pozostawiają nic do życzenia; Francuzi, Amerykanie i Hollendrzy przyjmowani są przez chińskich mandarynów i kupców tak dobrze jak Anglicy. Przed kilku dniami mieliśmy w Kantonie widowisko razem straszne i wspaniałe, pożar, który do 1600 domów w kupę gruzów zamienił. W dwa dni potem kochinchińska korweta wyleciała w powietrze z całą swoją osadą. Przeszło 100 majtków zginęło w bałwanach morskich lub w ogniu. Było przerażający widok. To nieszczęście równie jak pożar Kantonu zrządzone były przez podpalaczy, którzy takich okoliczności używają do rabowania. Sześciu z tych nędzników ujęła policya na gorącym uczynku, i skazała ich na śmierć z głodu na publicznem miejscu. Ich cierpienia były okropne. Liczne massy ludu cisnęły się na około zbrodniarzy i pastwiły się widokiem ich powolnéj śmiertelnéj walki. Zaledwie uwierzyć można! Nawet robiono zakłady względem czasu ostatniego wyzionięcia ich ducha. — Śmiertelność na wyspie Hong-Kong jest bardzo wielka; osada znajduje się w politowania godnym stanie. Sir Henri Pottinger bawi w Kantonie.

Część Literacka.

Widowiska w teatrze.

Ciąg dalszy.

Jan Kazimierz na łowach nowa komedya oryginalnie w trzech aktach napisana; — i pierwszy raz d. 28 stycznia, drugi raz 30 przedstawiona. — Jako o nowości scenicznéj, wypada nam nieco obszerniéj pomówić o jéj osnowie — jéj grze, i powodzeniu. —

Pan podwojewodzy Trzaska marcowy już kawaler, po trzech letnich konkurach do podczaszanki Tyborowskiéj, — zaufany w danem sobie słowie pana rodzica, — w chwili kiedy jest pewny swego, i zatapia się już w słodkich marzeniach o przyszłości z młodą i piękną połowiczką, natrafia niespodzianie na rywala, — młodego Wacława Czerwonkę, — i jakby ukropem oblany rzuca się, dąsa, złorzeczy i odgraża zuchwałemu przeciwnikowi! — Napróżno przyjaciel jego pan Kuesza chce go ukołysać w gniewie; — przed rozjątrzoną miłością własną wszystkie względy muszą iść z kwitkiem; — pan Trzaska pioruny miota na Czerwonkę — najdotkliwszemi obsypuje go wyrzutami i wzgardą, a nawet i mniemaną dla siebie niestałość w swéj narzeczonéj, nieobwija w bawełnę: nakoniec widząc, że go lekce ważą, — usłyszawszy wyraźne oświadczenie, że nigdy niebył kochany, — namawia szlachtę panów braci — i hajża do pałaszów na gołowąsa! — Powstaje rąbanina — gołowąs broni się dzielnie i trzech panów braci obcina, — i tu na krzyk niewiast, przybywa pan Podczaszy — gromi ten rozgardyasz, oddaje słuszność odwadze śmiałego współzalotnika, — ale mu wypowiada gościnność wswoim domu, — córce zaś daje do wyboru: — „Pana Trzaskę! lub klasztór!..“ — na têm kończy się akt pierwszy. —

Drugi akt we dwa miesiące póżniéj, przedstawia nam patryarchalny obraz,-- dom starych państwa Czerwonków w puszczy Kozienickiéj, --ordzewiałego wbojach starca obok wiernéj, jak on zgrzybiałéj towarzyszki, tęsknotę i boleść ich syna za postradaną kochanką -- którą podwaja smutne doniesienie posłańca, że podczaszanka wbrew życzeniu swojego serca, idzie wreszcie za pana Trzaskę, i tego jeszcze wieczora ma z nim brać ślub w Kozienicach. -- Za odsunięciem kurtyny dowiadujemy się, że król Jan Kazimierz poluje w puszczy Kozienickiej, i znajdujemy państwa Czerwonków przed swoim domkiem w lesie, użalających się nad losem kochanego Wacława, który prawie z ciężkiéj słabości w jaką go wtrąciła ta nieszczęśliwa miłość -- zaczyna przychodzić do siebie -- ale ciągle niepocieszony, zasmuca ich swą melancholią; -- bo jeszcze nie wie, że panna Tyborowska jadąc do ślubu, korzysta z ciemności nocy i ucieka panu młodemu z kolasy, -- chroni się do kniei ze swą szatną, a drużbowie i swaty mając na czele pana młodego, tak niewdzięcznie ustrojonego w grochowy wieniec, pewni że do swego kochanka się schroniła, -- napadają dom czcigodnych Czerwonków -- Tu wszczyna się spór zacięty, -- zagrażający nowém porwaniem się do kordów, -- ośmdziesięcioletni starzec wysłużony niegdy wojownik, późniéj leśniczy kozienicki ojciec Czerwonki, oburza się krzywdzącém posądzeniem --i gwałt ten, oburzenie to, odmładza w nim dziarskość i dawne męztwo: oświadcza napastnikom, że tylko po zwłokach jego zdołają wedrzeć się do domu, i już co tylko ma nastąpić walna bitwa: -- gdy wtym jeden z panów drużbów, towarzysz pancerny Cieszkowski, -- poznaje w młodym Czerwonce współbrata obozowego, przypominają sobie przeprawę na Pilicy pod Warką i pan Cieszkowski oświadcza panu Trzasce, że z bratem obozowym za tak lichą sprawę bić się nie będzie -- i owszem przejdzie na jego stronę. wrazie gdyby panowie bracia nieodstąpili od napaści, -- i na przekór junactwu, dwaj mężni młodzi towarzysze podają sobie ręce. Niebawem przypytuje się do nich ktoś trzeci. . i ku nowemu oburzeniu się pana Trzaski, czyn szlachetny Cieszkowskiego pochwala, i kiedy pan podwojewodzy nieposiadając się z gniewu, zaczyna mierzyć okiem wzgardy i poniżającemi słowy, chce odprawiać nieproszonego gościa, stary Czerwonka w tym nieproszonym gościu poznaje i na kolanach pozdrawia ukochanego króla! -- Na ten widok p. Trzaska spuścił *insperate* na kwintę -- i zgromiony po ojcowsku wraz z swemi panami bracią przez cnotliwego monarchę, utraca jeszcze bardziéj kontenans, kiedy usłyszawszy w głębi puszczy wołanie zbłąkanéj Maryi, i widząc ją niebawem u nóg Jana Kazimierza, dowiaduje się ze wstydem: iż ona nie do domu Czerwonków, lecz do łaski i opieki monarszéj wymierzyła swoją ucieczkę. -- Wypadek ten niweczy cały zapęd weselnéj pogoni pana Trzaski, i gdy król odmawia mu wydania zbiega, polecając podstolemu Moraczewskiemu odprowadzenie córki do domu rodzicielskiego i wstawienie się za nią, aby jéj żaden przymus nie był czyniony; -- pan Trzaska oddala się -- grożąc zemstą swojéj ofiarze -- a wtedy młody Czerwonka, zaufany w dobroci Kazimierza, razem z drżącą kochanką rzuca się do nóg jego, i śmie błagać o wyjednanie mu jéj ręki. Lecz mądry i sprawiedliwy król, dając uczuć młodemu nieprzyzwoitość tego kroku, i święte prawo władzy rodzicielskiéj, odmawia mu, -- pociesza atoli stroskane dziewcze, -odsyła ją rodzicowi; i tu kończy się akt drugi.

Scena pierwsza aktu trzeciego, przedstawia nam salę oświetloną w domu podczaszego, przygotowania do weselnéj uroczystości, ale już trzy godziny upływa, a kalwakada ślubna niepowraca! Naprózno pani stolnikowa siostra jego, chce uspokoić pana brata różnemi domysłami przyczyny tego spóźnienia,--pan Podczaszy jest niewyperswadowany, i złorzecząc swojéj podagrze, iż mu niepozwoliła osobiście zawieźć córki do ślubu, chce już wyprawiać posłańców, -- kiedy naraz daje się słyszeć w przedpokoju głos piorunujący pana Trzaski, który jak cietrzew zaperzony, zaziajany od złości, wpada i na pierwsze zapytanie teścia, z wybuchem Wezuwiusza odpowieda: „*Uciekła!... do swego kochanka, do swego Adonisa, uciekła!...*“ -- Panowie bracia, drużby, stronnicy pana młodego, -- potwierdzają toż samo, a pan Kulesza z różnemi *cyrkumstancyami* opowiada całą rzecz jak się stała, ale z przeproszeniem troche łże,. . -- bo mu jak bomba wpadająca do izby, przerywa głos, nadbiegły rywal pana Trzaski, -- ufny w opiekę króla którą sobie po odjeździe podczaszanki wybłagać umiał -- i z góry powiada: „*Przestań że już kłamać*“ -- i uniewinnia zamiar zamiar ucieczki biednéj, ale odważnéj Maryi przed zdumionym rodzicem; -- niedługo też przybywa pan podstoli z powierzonym swéj straży zbiegiem; -- i sam nasam zostawszy z panem podczaszym, oznajmia życzenie króla, --wstawia się następnie za czołgającą u nóg ojcowskich córką, ale podczaszy dał słowo -- a słowo u niego jest święte -- że nawet krol pokazując się niespodzianie w domu jego, zawiązane ma usta, pokorną ale niezłamaną prawego szlachcica odpowiedzią: Ale ja dałem słowo panu Trzasce! Już znika wszelka nadzieja dla biednéj Maryi -- już sam król, troche markotny, lecz umiejący szanować świętość słowa, opuszcza ręce, kiedy nakoniec sam pan Trzaska najdzielniéj przyczynia się do szczęśliwego rozwiązania dramatu.

Podczas gdy Jan Kazimierz z podstolim usiłują zmiękczyć ojcowskie serce podczaszego ku uszczęśliwieniu dziewczki,-- pan Trzaska dopuszcza się nowéj zawieruchy --i odbiera w okamgnieniu zasłużoną nagrodę, którą zdesperowany pan Kulesza, nagle wpadając na salę i niepostrzegłszy króla, zwiastuje temi słowy: *Pan Trzaska bez ucha!!*. -- bo mu je obciął Czerwonka w zaciekłéj walce na kordy.-- Nowe niebezpieczeństwo! pojedynek ten bez względu na obecność monarchy, jeszcze raz miał zniweczyć tylko co zabłyśniony promyk szczęścia dwojga kochanków,--młody Czerwonka już ma się za zgubionego, podczaszy oburzony tém nieuszanowaniem świętéj panującego osoby, zdaje się już ostatni cios zadawać jego rozbolałemu sercu;... ale dwa słowa stolnikowéj, lepsze są jak dziesięć pojedynków, -- rozbrajają gniew i obrazę! Ona zapytana od króla świadczy, że pan Trzaska pozwolił sobie krzywdzących wyrazów przeciwko Maryi:

On lżył podczaszankę
„A krew nie woda, ogniem wrzeć gotowa!..“

przydał rozżalony młodzieniec; -- natenczas pan podczaszy, oddając mu rękę swéj córki w obliczu króla, z uniesieniem zawołał:

Bierz mu więc bogdankę,
To mnie uwalnia od danego słowa;

a ucieszony Jan Kazimierz łzami radości błyszczącemi w oczach uszczęśliwionéj pary, dla któréj czuły rodzic prosi go o błogosławieństwo, zakończa rzecz temi słowy:

„Miałem szczęśliwsze kiedy polowanie?...“

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 26 do dnia 27 Marca.

Łodzińska Ewa ob., Czosnecki Tomasz, Lipiński Karol, Lipinski Gustaw, Tscherlicki Otto Ferdynand, z Polski; — Stadnicki Józef ob., Friedbnber Ludwik, z Galicyi; — Komarowa ob., Szembek ob., Drae Franciszek baron, Bauch Karol, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Milewski Walenty ob., Wanner Marya, Zulawski Julian ob., Chabelski Jozaf, Darowski Felix, Jasiński Maxymilian ob., Broniewski Jan, do Polski; — üher Jan, Tscherlicki Otto Ferdynand, do Galicyi; — Mühsam, Pariser Adolf, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1239.

SĘDZIA TRYBUNAŁU

Kommissarz upadłego handlu starozakonnego Lazara Müntzer w mieście Kazimierzu przy Krakowie pod L 52 prowadzonego.

Wzywa niniejszém stósownie do art 40 K. H. K. III. wierzycieli upadłego handlu star. Lazara Müntzer jakoto: Kadisch et Hoffstadt, Moritz Seldes et comp. Hertz Löwenstein, Wallach et Wolffenssein, S. Friedlender, Herman Gewer. Dawid Silber et comp., J. Morer junior, Adolf Itzig, z Berlina, T. L. Wolff, C. F. Zschoke, z Meranc, Moritz Marse, J. A. Aschard Söhne, J. C. Andrae, Adolf Meyer, Rüder et Wagner, Gnatavus et Eduard Gumpel, Köttgen et Conze z Lipska, Kirsten Gebrüder z Wiednia, C. F. Steinbach z Gallenberg, Isohn Cohn z Gallen, Gebrüder Hirschfeld z Hohenems, Friderik Härtel z Waldenburg, Gottfried et Carl Haenel z Szneeberg, Edward Lohse z Szemnitz, Friderik Krakher z Plauen, Heinrich Galle z Glauszau, A. J. Saalffeld, Hess Ruben et comp., M. L. Samuel et comp., Scholle et Hinriehsen, M. H. Schwabe Gobert, A. Windmüller Gebrüder, Wehmhöner et Ringel z Hamburga, Zuhschwerdt et Scheider z Magdeburga, Filip Ellisen, B. M. Adler, Gebrüder Schuster, Benedykt Lotmar Sohne, z Frankfortu nad Menem, D. Galliot, Sklower et comp., z Wrocławia, A. J. Kwiatkowskiego, Szyje Nahman Horowitz, z Krakowa, aby na dniu 2 Maja r. b. 1844 o godzinie 3 z południa zgromadzić się zechcieli w sali Audyencyonalnéj Trybunału W. M. Krakowa Wydziału III. celem podania według przepisu art. 44 K. H. K. III. potrójnéj listy potrzebnéj liczby syndyków tymczasowych, która Trybunałowi do wyboru przedstawioną zostanie.

Kraków d. 27 Lutego 1844 r.

(3r) J. *Kopyciński.*

Nro. 872.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa sukcessorów Maryanny z Jędrzekiewiczów Spiechowiczowéj lub prawa ich mających, aby w zakresie 3 miesięcy z stósownemi dowodami prawa ich do kwoty zł 600 tytułem *vadii* przy licytacyi domu N. 54 położonego, przez Macieja Majewskiego złożonéj, tudzież do kwoty zł. 301 gr. 27 jako reszty z szacunku domu N. 97 w gminie VII. sytuowanego pozostałéj, niemniéj do kwoty złp. 1036 w kosztownościach, w depozycie sądowym złożonych wykazać zdolnymi zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie, po upływie zakreślonego terminu, z massą rzeczoną jako opuszczoną postąpioném zostanie.

Kraków d. 15 Lutego 1844 r.

Sędzia Prezydujący

Dymidowicz

(3r.) *Lasocki* Sek.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1091 dnia 27 Marca 1844 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

59. — 44. — 41. — 27. — 57.

Przyszłe ciągnienie 1092 przypada dnia 3 Kwietnia 1844 roku.

Doniesienie prywatne.